

# Kuryer Poznański.

No. 222.      Redaktor odpowiedzialny:      Sroda, 30 września 1874.      Ludwik Gayler.      Rok III

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w miesiącu 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Byczerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chennitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norimberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafitte, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## Przedpłata kwartalna na Kuryera Poznańskiego

wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków. — W innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odpowiedniego portoryum.

Przedpłatę przyjmują wszystkie c. k. urzędy pocztowe, w Poznaniu ekspedycja Kuryera Poznańskiego (Plac Wilhelmowski No. 8), jako też następujące agencje:  
 Pan J. Affeltowicz, Chwaliszewo 13.      Pan S. W. Latz, Stary Rynek 71.      Pani Pawłowska, Wrocławska ul. 6.  
 „Jakób Appel, Wilhelmska ul. 9.      „M. Leitgeber i Sp., plac Wilhelmowski 3.      Pan Ph. Peyser, Garbary 40.  
 „H. Berne, Chwaliszewo 93.      „T. Luziński, Wilhelmska ul. 13.      „K. Reyzner, ul. Wodna i róg Garbar.  
 „Izydor Busch, Sapiżyński plac 1/2.      „Robert Seidel, Sw. Marcina 57.      „Edward Stiller, Sapiżyński plac 6.  
 „A. Cichowicz, Berlińska ul. 13.      „S. Aleksander Sw. Marcina 11.      „J. K. Nowakowski, Półwiejska ul. 2.  
 „O. Goy, Fryderykowska ul. 22.      „H. Michaelis, Male Garbary 11.      „S. Zychliński, Berlińska ul. 11.  
 Abonentom miejscowym za opłatą 5 sgr. kwartalnie odsyłamy „Kuryera“ codziennie do domu.      „T. Daszkiewicz, księg. Wodna ul. 28.  
 Cena ogłoszeń (inseratów) wynosi od wiersza drobnego druku (sześcioletniego) 1 sgr. 6 fen.; reklam 3 sgr.; tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## Administracja „Kuryera Poznańskiego“.

**POZNAŃ, 30 września.**  
 Telegram Flensburger Nordd. Ztg podał wiadomość, którą dzisiaj z tryumfem powitaczyli wszystkie „narodowo-liberalne“ i rządowe dzienniki pruskie, że zwołane przez przywódców duńskiego stronnictwa do Hadersleben wielkie zebranie ludowe dla naradzenia się nad sprawami północno-szlazwickimi musiało zostać niezwłocznie przez przewodniczącego rozwiązane, ponieważ tenże się przekonał, że na zebranie to weszła się, nieproszona, większość niemiecka, która by wszelkie obrady paraliżowała. Bez względu na obce przekonania posunęła ta niemiecka większość do tego stopnia, że po rozjęciu się duńskiego stronnictwa ukonstytuowała w tym samym lokalu nowe zebranie, na którym uchwalono przesłać cesarzowi telegram, by dzięki złożyć za „energiczne postępowanie rządu niemieckiego na przeciw duńskim zakłócieliom spokoju.“  
 Jak się przeciwnicy, a raczej śmiertelni wrogowie katolickiego Kościoła całego świata wzajemnie zagrywają, a zarazem jak w walce tej niemieckim swym sprzymierzeńcom wszędzie przywództwo przysługują, na to nowy dowód nadesłał telegram z Anglii: Na mityngu ludowym, mającym odbyć się dnia 7 października w Glasgow w Anglii w „interese społecznej i religijnej wolności“ przedłożone będą, jak donoszą z Londynu do Biura Wolffa, następujące rezolucje: Ponieważ według zasad i przepisów Kościoła rzymskiego, wszelkie, nawet w najwyższym stopniu polityczne sprawy do kompetencji Kościoła należą i ponieważ Kościół rzymski tak w świeckich jak i duchownych sprawach rości sobie prawo do najwyższej jurysdykcji, uważać przeto należy w wyjątku z pod kontroli i niczemu nieograniczanemu postępowaniu podobnej, w istocie swą również po-

lityczną jak i kościelną organizacyi w każdym kraju pewne nadwarczenie najpierwszych zasad wolności, co najzupełniej równa się zrzeczeniu się niepodległości i samorządu w danym kraju. Przykładem tego rodzaju organizacyi jest postępowanie rzymskiego Kościoła w Niemczech. Organizacja ta stara się także za pomocą duchownej cenzury, która przeciw obejmuje w sobie czysto świeckie sprawy, ustalać wiarę w dogmat o nieomyślności, tamować pewnej części ludności przystęp do zakładów naukowych i przywłaszcza sobie faktycznie kompetencje, do których prawo może mieć tylko władza krajowa. W walce zatem rządu niemieckiego z „ultramontanizmem“ wyraża mityng ów sympatyje swe dla rządu niemieckiego. Mityng wyzywa rząd angielski i parlament, aby przywłaszczył sobie przez papieską hierarchią wszechwładzę nad Anglią odpierając wszelkimi środkami, jakimi rozporządza. Odpieranie tego uroszczenia, tak ze strony parlamentu, jak i narodu, tym konieczniejszym staje się obowiązkiem, ponieważ, jeśli dogmat o nieomyślności jest powodem do przywłaszczenia sobie wszechwładzy świeckiej, to z drugiej strony nie mniej także jest faktem, iż przyczyna do tego była organizacya Jezuicka. Na mocy doświadczeń od wieków nagromadzonych zostało udowodnionem, że Romanizm psuje moralność, niweczy oświatę i szkodzi wolności, porządkowi i dobru narodów. W miarę wzrostu w kraju jakim Romanizm, upada potęga tegoż intelektualna, moralna i polityczna. Powyższe rezolucje mają być doręczone ambasadorowi niemieckiemu w Londynie z poleceniem przesłania ich cesarzowi i narodowi niemieckiemu.  
 W sprawie wschodniej ogłasza augsburska Allg. Ztg inną jeszcze również niepokojącą nowinę o położeniu Serbii, i o podróży księcia Milana, który jak wiadomo, nie złożył wizyty dwo-

rowi berlińskiemu, a był w Paryżu u marszałka Mac Mahona i potem w Turynie u króla Wiktora Emanuela. Korespondent obawia się, czy wybuch wielkiej katastrofy na Wschodzie, mimo pokojowe zamiary mocarstw, da się dłużej powstrzymać. „Niemasz wątpliwości, powiada, że Porta czyni wielkie uzbrojenia i że otwarcie oświadcza, iż przyczyną tych uzbrojeń są naprężone stosunki z państwami lennymi. Nie bez powodu także rząd turecki od czasu do czasu ściga wojska na granicy tureckiej, a chociaż niedawno utworzony w Bośni obóz turecki znowu zwinięty został, to nie ulega wątpliwości, że rozstawienie wojsk tureckich przy granicy serbskiej było demonstracją przeciw Serbii. Z drugiej strony nie jest bez znaczenia, że między Rumunią, Serbią i Czarnogórzem, jeśli jeszcze nie istnieją formalne traktaty przymierza, to związane zostały tak ściśle stosunki przyjacielskie, że one w potrzebie mogą do przymierzy doprowadzić. Szczególniej zasługuje na uwagę, że Rumunia, która niedawno jeszcze nie miała żadnych prawie stosunków z Czarnogórzem, teraz wysłała tam swego agenta, który ją reprezentuje. W każdym razie Porta bardzo trafnie ocenia położenie, gdy obawia się niebezpieczeństwa dla siebie nie tyle od tego lub owego wielkiego mocarstwa, ile ze strony państw lennych, które radeby kwestyą wschodnią poruszyć. Z tych państw lennych Serbia jest w każdym razie najlepiej uzbrojonym i najniebezpieczniejszym dla Porty nieprzyjacielem, albowiem oprócz potęgi zbrojnej, którą Serbia rozporządza, w razie wojny z Portą, może jeszcze liczyć na pomoc całej ludności serbskiej Bośni, Hercegowiny i Starej Serbii, a w razie powstania tych prowincji Czarnogórzeby jej dopomógł.“  
 Przedewszystkiem jednak, zdaniem korespondenta, musi być obalone ministeryum Marynowicza, przy czem, jak sądzi, i tron księcia Milana może

być zachwyanym. W Białogrodzie mają księcia i jego ministrom za złe, że z pominięciem Berlina jeździł do Paryża; gdy się okaże, że ta podróź kosztowna nie wydała żadnego dla niepodległości Serbii pożądanego rezultatu, ministeryum Marynowicza upadnie, a z niem może i tron Milana runąć. Korespondent, widocznie gorliwy zwolennik wpływu niemieckiego na Wschodzie, tak kończy swój artykuł: „Wszystko wskazuje, iż położenie w Serbii wcale nie jest różowe. Kryje ono w swem łonie wiele niebezpieczeństw, nie tylko dla samej Serbii ale i dla całego stanu rzeczy na Wschodzie. Przewrot wewnętrzny byłby największą doniosłością dla stosunków Serbii z Turcyą. Każda zaś zmiana w Serbii może znacząco tylko działania przeciw Turcyi. Czarne punkta, obecnie dające się spozstrzeżać, łatwo mogłyby się przemienić w gwałtowną nawałnicę.“  
 Z Carogrodu nadeszła wiadomość, która zaniepokoić może świat dyplomatyczny w dość wysokim stopniu, zwłaszcza wobec faktu, że pochodzi ze źródła zwykle dobrze poinformowanego i nie polującego za sensacyjnymi bredniami. Sultán zamierza oddać swemu synowi Ismailowi Ispahianinowi naczelne dowództwo na wojskami, stojącymi w Turcyi europejskiej. W wezwr zrobił już krok przygotowawczy, bo zapytał komendantów korpusów, jakie wrażenie sprawiłoby na wojsku takie zdarzenie. Odpowiedź wypadła pomyślnie, a komendanci nie mając, że armia turecka z zapalem powita tę nominacyą. Dotąd jeszcze nie ma w tej zmianie nic niebezpiecznego ani dla Turcyi, ani dla Europy. Ale inaczej rzecz się przedstawia, jeżeli wypadek ten zestawimy z zamiarami sultana w sprawie dynastycznego porządku sukcesyjnego. Monarcha turecki od dawna jest posiadany o plany reformatorskie na korzyść swojego syna, któremu wbrew prawnym postanowieniom pragnie zapewnić

## Safar - Hadży czyli Moskale w Samarkandzie przez Józefa księcia Lubomirskiego.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 219.)  
 XI.  
 „Bardzo temu dawno... zaczął Urumbay. Zatrzymał się, aby się zastanowić nieco.  
 „Tak jest, powtórzył z przekonaniem, bardzo już dawno, skoro pustynia, którą dziś nazywamy „niszczycielką żywota“, była żyzną i uprawianą doliną.  
 — Ho! Ho! odezwały się głośnie pełne niedowierzania.  
 Urumbay olimpijskie rzucił w około spojrzanie.  
 „Była tedy żyzna i uprawiana dolina; Allah tak zapewne rozrządził. Dolinę tę zamieszkał lud bogaty i przemysłny, rządzony przez samowładnego monarchę. Timur-leng panował nad światem.  
 „Zapewne mnie spytasz, jakim sposobem za panowania Timur-lenga mógł się znajdować niepodległy na świecie monarcha?  
 — Prawda, chcieliśmy właśnie o to pytać, rzekli poważnie słuchacze.  
 — Pewnego dnia, gdy nasz chromy przechodził tą doliną, w upał tak wielki jak dzisiaj, zachciało mu się napić kumysu. Obejrzał się w koło i żadnej nie dostrzegł chaty ani namiotu.  
 — Chce mi się pić! odezwał się do otaczających go książąt. Niech mi kto przyniesie kumysu.  
 „Dwudziestu jeźdźców wyjechało cwałem w różne strony. Jeden z nich popędził ku pasażerowi, w oddali gromadzie klaczy, wolniej od

innych zmierzając do niewidzialnego dla innych celu.  
 „Timur zauważył to ociąganie się i odezwał się do swego: — Oto niewolnik, któremu nie pilno spełnić rozkazów swego pana. Za powrotem uczuje ciężar gniewu mego.  
 „Książęta dworu zadrżeli na widok marszczących się brwi króla królów i szepotali z sobą w przerażeniu. Timur milczał groźnie.  
 „Upłynęło tak kilka minut. Pragnienie mężczyło Timura, szarpał konia niecierpliwie, a mongolscy rycerze ze strachem po sobie spoglądali. Wtém tuman kurzawy ukazał się w oddali; jeździec przypędził cwałem, nagle stanął przed zdobywcą świata i podał mu zgrabnie czarę, napelnioną kumysem.  
 „Timur napił się chętnie i spojrzał łaskawie na jeźdźcę, atoli poznając go, zmarszczył czoło natychmiast.  
 „— Dla czegoż, grzmiącym spytał głosem, tak powoli wyruszyłeś ku spełnieniu mego życzenia? Więcej powodzenia, jak zasługi znalazłeś, przywołaj mi pierwszy żądany napój.  
 — „Wszchemocny świata panie, odrzekł jeździec, nie szukałem ludzkiej osady; jeżeli kłusem ruszyłem naprzód, to dla tego jedynie, że oko moje spozstrzegło w oddali pasażerów, którzy się splotyli niezawodnie, gdybym był cwałem nadjechał. Tymczasem podkradłem się do nich po cichu, a wydoiwszy jedną z nich, pospieszyłem w dolinę szukać trawy, której właściwością jest, że natychmiast kobyle mleko w kumys przemienia. Wtedy dopiero spiałem konia ostrogą, wiedząc dobrze, jako tym sposobem oszczędzę kilka minut oczekiwanian Waszjey Wysokości.  
 „Oblicze Timura rozpogodziło się od razu.  
 — Znasz tedy te okolice?  
 — Urodził się tutaj, panie i królu!  
 — Otóż daję ci na własność tę krainę! panować nad nią będziesz bez żadnej dani i haraczul!  
 „Kuli-Khan, bo tak go odtąd nazywano, panował szczęśliwie przez lat trzydzieści; po śmierci Timura, gdy podległe mu ludy chciały się wybić z pod jego jarzma, Kuli-Khan uśmierzył bunt ich zbrojną ręką, w imieniu nieboszczyka. Później,

gdy państwo Timurs rozbiło się na drobne kawalki, ogłosił się panem i królem ziemi, przez siebie zamieszkałej. Podboje jego rozciągały się od gór Niebieskiego Państwa do morza Kaspijskiego i jeziora Arat.  
 „Kuli Khan sześciu dożył starości; potężny był i szanowany od sąsiadów. Przy schyłku życia Allah, który każdemu człowiekowi przeczyna na leżący mu się udział w cierpieniu, zesłał mu pragnienie, które się wnet miało w ciężką zamienić boleść.  
 „Kuli-Khan miał syna ukochanego, księcia Yomonda, którego milował, jako Allah miluje Proroka, i dla którego przeznaczył skarby i berło swoje. Królówicze był piękny, jak miesiąc w pełni, uprzejmy, odważny i uczony, alicsi żadną miarą ożenić się nie chciał. Ilekroć mu jaki związek przedstawiano, umykał z królewskiego pałacu i przez dzień cały nie pokazywał się już więcej. Nie żeby miał być odludkiem i nieprzyjacielem płci pięknej; owszem, przyjmował podobne propozycje z uprzejmą i łaskawą wesołością, tylko natychmiast przepadał bez wieści. Kuli-Khan radził się z kolei astrologów, wróżbitów, Mollahów: nikt mu odpowiedzi dać nie potrafił. Han był w rozpacz, nie miał bowiem innego syna i ród jego na nim ginał. Wszakże ponieważ przedewszystkiem był on mężem sprawiedliwym, nie chciał w niczém syna przymuszać. Yomond cieszył się i nadal zupełną wolnością i pozwoleniem czerpania w skarbach ojcowskich, ile mu się tylko podobało.  
 „Królówicze namiętnym był myślącym: kazał sobie zrobić sześćdziesiąt strzał szczerozłoty z dyamentowymi grotami. Pomimo niezmiernych bogactw ojcowskich, królówicze nie mógł na wiatr rzucić podobnych klejnotów: to też postanowił wyjmować zawsze strzały z zwierzyny, którą mu się udało ubić. Od pięciu lat polując niestannie, zabił z kolei pięćdziesięciu tygrysów, stu dziesięciu dzików, pięćset hemionów i około tysiąca wiłków, nie licząc drobniejszej zwierzyny, a dotąd zaledwie trzy utracił strzały z owych sześćdziesięciu.  
 Tu Urumbay przerwał swoje opowiadanie, aby pociągnąć nieco dymu z krążącego wokoło szelamu. Liczba słuchaczy wzrastała z każdą

chwilą, kilku nawet jeźdźców, pochylonych na swych rumakach, słuchało pilnie słów znanego starca.  
 — Dla czegoż się królówicze żenić nie chciał? rzekł jeden z słuchaczy, gdy Urumbay zwrócił szelam sąsiadowi.  
 „— Powiem wam zaraz. Pewnego dnia, goniąc za dzikiem, książę Yomond oddał się nieco więcej od ojcowskiej stolicy i zabłąkał się aż w daleki wąwóz. Wąwóz ten rozszerzał się powoli i dochodził do jeziora zamkniętego wśród ścian skał niebotycznych. Yomond tak był znużony, iż, tracąc nadzieję doścignienia zwierzyny, usiadł, aby nieco odpocząć. Nie pierwszy raz tu się znajdował, atoli owego dnia jezioro mu się zdało tak piękne i spokojne, jak nigdy, skały opromienione niezwykłym światłem, woda tak przejrzysta i świeża, że go koniecznie do kąpieli zachęcała. Położył łuk i zaczął się rozbierać, gdy nagle lekki odgłos zwrócił jego uwagę.  
 „Niedaleko od brzegu ujrzał niewielką pluskającą się w wodzie, która opadała srebrnymi kroplami i oślaniała ją tęczowemi blaski. Yomond wydał okrzyk podziwu i uwielbienia. Długie jasne włosy kąpiącej się huryski lśniły się w promieniach słonecznych jak potok złoty. Muszła z perłowej macicy, nasadzana perłami i turkusami a zaprzężona czterema szczupakami olbrzymich kształtów, postępowala tuż za nią, a wokoło tysiące drobnych rybek pluskały się żwawo.  
 „Na okrzyk Yomonda zniknęła nimfa i muszła, aby się nieco dalej znow ukażać na powierzchni wody. Ale teraz uroczona niewiasta zasiadła w swój nawie, którą szczupaki szybko ku przeciwnemu pociągały wybrzeżu. Królówicze, który się nigdy niczemu nie dziwił ani też niczego nie bał, podjął i naciągnął łuk pospiesznie; świsnęła strzała i jeden z potwornych szczupaków, białym błysnąwszy brzuchem, zacerwienił fale krwią swoją; drugą strzałą wypuścił i drugi też szczupak zatonął w purpurowych nurtach. Ucieczka muszli stała się o wiele wolniejszą, pozostałe ryby nie mogły jej uciągnąć. Yomond rzucił się w wodę i ścisnął ją szybko: piękna huryska śledziła pilnie jego ruchy wzrokiem błagalnym i przerażonym zarazem. Coraz mu się piękniejszą zdawała i wnet zdołał objąć rękoma muszłę,



\* **Sprostowanie.** W zdaniu sprawy z konferencji różniczej w Warszawie z dnia 24 b. m. o sztucznych nawozach wspomnieliśmy, że pan Chlapowski cytował gospodarstwo w Wielkopolsce, na sztuczny tylko nawóz oparte. Jest to, jak się dowiadujemy, pomyłka sprawodawcy. Pan Kazimierz Chlapowski przytoczył bardzo słynne gospodarstwo w Saksanii pod Freibergiem u pana Stecher, który od lat 30 gospodaruje, zupełnie innego nawozu jak sztuczny nie używając. Przytoczył je pan Chlapowski nie jako przykład do naśladowania w naszych stósunkach, ale tylko jako dowód skuteczności i wszechstronnej działalności nawozów sztucznych.

\* **Pięcioprocentowa pożyczka** w sumie 140,000 talarów powiatu średzkiego z dnia 9 czerwca 1857 i pięcioprocentowa pożyczka w wysokości 32,000 tal. tegoż powiatu z dnia 15 stycznia 1870 r. wypowiedziano, celem spłacenia jej w dniu 1 kwietnia 1875 r.

\* **W Pamiętkowie,** w powiecie poznańskim, spalili się w nocy dnia 28 b. m. wszystkie zabudowania szkolne. Zaledwie zdolano inwentarz i meble wyratować.

\* **W okolicy Nowego Tomiśka** bawi obecnie wielu kupców na chmiel z Czech i Bawaryi. Ofiarują za cenę chmielu najlepszego gatunku 80 do 85 tal. a nawet 90 tal.; za średni 75 do 80, a za najgorszy 70 talarów. Producenti jednakże wstrzymują się od sprzedaży, spodziewając się jeszcze wyższych cen. — W tej okolicy panuje prawie epidemicznie biegunka i porywa, mianowicie pomiędzy dziećmi, wiele ofiar.

\* **Ms. Pyska** nie może chwilowo przynajmniej objąć posady plebana „starokatolickiego“ w Badeni. Dowiadujemy się bowiem, że niemal już dogorywa na suchoty. Oby Pan Bóg przez to nawiedzenie dał mu uznania i upamiętanie i oby w ten sposób pocieszył strapiionych odstępstwem syna rodziców. (Gaz. Tor.)

\* **Palacy w Norwegii.** Przesłano Głazecie Torsuńskiemu następujący spis wszystkich Polaków, osiadłych teraz w Norwegii:

1. Wojciechowski Franciszek (właściciel fabryki)
2. Wojciechowski Eustachy (tytoniu w Christianii)
3. Wojciechowski Józef, fotograf w Stavanger (ci trzej są braćmi)
4. Wielgołski Michał, kupiec w Christianii
5. Szański Ludwik, fotograf w Christianii
6. Polaczek Marcin, krawiec w Christianii
7. Omęta Bronisław, fotograf w Trondhjem
8. Polaczek Adam, fotograf w Hamar
9. Podbielski, kramarz w Hamar.

Rodacy nasi pod rządem norweskim wszelkimi żązywają wolności i doznają ogólnej sympatii. Braćmi Wojciechowskim w Christianii należą do zamożniejszych tam kupców, a Szański uchodził za najlepszego w stolicy norweskich fotografów.

\* **Sztykarska Gajewskiego** w Gnieźnie skazał tamtejszy sąd na jednomiesięczne więzienie za obrazę księcia Bismarcka.

\* **Postępowanie Moskali** z poddany pruskimi nie jest bardzo delikatne a Prusy, jakkolwiek potężne, nie chcą, aby nie mogło temu zaradzić. Oto co pisze pod tym względem w Grudniaku wychodzący Geselliger:

„W ostatnich czasach dowiadywały się często władze pruskie o przytymymywanu pruskich poddanych, którzy się w Królestwie Polskiem rodzili, lecz z rodziców w Prusach naturalizowanych, skoro ich do Rosji przybyli, i o wecianiu ich do wojska rosyjskiego. Często okoliczności już zatrzymywane w ten sposób osoby w wojsku pruskim, brały udział w wojnie przeciwko Francji i przyozdobione są orderami pruskimi. To wszystko jednakże nie wstrzymuje Moskali od tego gwałtu a wszelkie zawezwania władz pruskich o zwolnienie w mowie będących osób nie nie pomagają. Odnosny, jeżeli tu był podoficerem, staje się tam rekrutem i musi się wyuczyc rosyjskiego regulaminu musztry. Przeto ma być ze strony władz pruskich każdy, który żąda paszportu do Rosji a którego rodzice są, lub byli poddany pruskimi, przestrzeżony przed niebezpieczeństwem, jakie mu zagrozi.“

\* **Dziś jest ostatni dzień,** w którym można wziąć ślub kościelny bez poprzedniego zapisu cywilnego. To też wielu kandydatów i kandydatek do stanu małżeńskiego przypuszczały tak swe zapowiedzie, aby jeszcze przed 1 października, to jest przed wejściem w życie prawa o prowadzeniu rejestrowych stanu cywilnego, mogli się połączyć. Ztąd też śluby w ostatnich dniach tak w kościołach katolickich, jak i protestanckich były niezwykle liczne i to nie tylko u nas, ale w całej monarchii pruskiej.

\* **Kopalnie olkuskie,** zalane wodą od czasu wojen szwedzkich, mają być, jak donoszą pisma rosyjskie, osuszone. Wygotowały już projekt postępowania w celu wyprowadzenia z tych kopalni wody, a w roku przyszłym ma być wyznaczone na ten cel 150 tysięcy rubli. Jeżeli po osuszeniu, nie znajdzie się srebra, to znajdzie się galman, który kosztu robotów sowiec opłaci.

\* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 1 października, Remigiusz i biskupa. Wschód słońca o godzinie 6 minut 1; zachód o godz. 5 minut 37. Długość dnia 11 godzin 37 minut.

**Wypadki historyczne.** Dnia 1 października 1110 pobicie Czechów u mostów Krzywickich. — 1459 odparcie Czechów od Wrocławia. — 1643 sejm elekcyjny.

? **Bydgoszcz,** 28 września. (Stuletnia rocznica otwarcia kanału. — Egzamin. — Nowy handel polski) Niemcewie kulturę naszą od czasu ostatniej wojny nie mogą przyjąć do siebie od licznych uroczyście obchodów. Prócz zwykłych, regularnie się powtarzających, a szczególnie dla Prusaków znaczenie mających obchodów patriotycznych, zaledwie dwa lata ubiegły, jak z urąganiem nie narodowości naszej pompatycznie święcono rozbiór Polski; kilka niezdziel dopiero minęło od sumnie obchodzonej rocznicy sędańskiej — alicci znówu nadarzyła się sposobność obchodzenia uroczyście festynu na największą skalę. Sto lat bowiem ubiegło od czasu, kiedy kanał bydgoski po wykończeniu go w r. 1774, dnia 27 września oddany został do publicznego użytku. A że przez kanał, jak sądzą, otworzyła się miastu tutejszemu arterya, dodająca mu życia, mianowicie ze względu na handel drzewem polskim, zatem tej drodze głównie ma mieć Bydgoszcz do zawiąznięcia nagły swój, (lecz ztąd bynajmniej nie normalny) wzrost i rozwój:

Ztąd to wzięto pochop do obchodu szumnego festynu, napiętnowanego, jak zwykle, niemieckim patriotyzmem aż do okliwkości. Wszystkie cechy, towarzystwa, władze tak rządowe, jak miejskie, dykasterye urzędnicze, wyższe szkoły, robotnicy fabryk, straż ogniowa, a mianowicie robotnicy przy kanale zatrudnieni i spławiacze drzewa, (których bynajmniej nie można równać z firmami nadwłasniskimi), zgola wszystkie brało udział w pochodzie, który z 20 minut miał rozciągnięciem. Wszystkie ulice, któremi postępowano, były literalnie przepięknie ludem, tak, że o komunikacji jakiej takiej ani mowy być nie mogło. Rynek zaś stary, gdzie się zebrano około pomnika Fryderyka W. już od 1 z południa całkiem dla publiczności był zamkniętym, tak, że nawet mieszkającym tam osobom wzbraniało wstępu do domów. Mianowicie nasuwała nam się w powodu takiego postępowania sprawa naszych katolickich procesyi, które rzekomo z powodu, że hamują kamunikacya, mają zamiar poznać. A przecież nasze procesye do chwały bożej się przyczyniają, a ich „... o widzieliśmy wczoraj! ...“ Na rynku pierwszy burmistrz, p. Boie, przydziłszy wygłosił mowę, zakończoną trzechkrotnym okrzykiem na cześć Fryderyka II. Ztąd udano się w dalszy pochód ulicą Wilhelmowską przez bramę tryumfalną nad kanał, do 2 upustu, wystrojonego dokoła w tyki z chorągwiemi. Tu naprzeciwko prezydenta rejencji zbudowane były dwie trybuny, z których jedną zajął p. v. Wegner, prezes rejencji, przemawiający również i rozwodzając się o zasługach Hohenzollerów, a drugą minister handlu p. Achenbach, który umyslnie na uroczystość był przybył z Berlina.

Ztąd udano się wzduż kanału do 5 upustu, gdzie w lasku były pouządzane restauracye. Wielkie mnóstwo ludu, po większej części gawiedzi, może na 5—6000, zabawiło się do ciemnej nocy zwykłym Niemcom tybem. Wieczorem oświetlono kanał, poczawszy od 6 upustu aż do miasta, a więc blisko pół mili, spiritusem i spalono tuż nad wodą sztuczne ognie. Przez całą noc zaś w rozmaitych lokalach odbywały się tańce i pijatyki, a dziś niejedna może żałuje, że brał zbyt gorący udział w tej, jak ją tu przez żart nazwano, „Kanalienfeier“! He osób przy tej sposobności zakłóto nożami, co u nas weszło w modę, później dopiero po skonstatowaniu będą wam mogli donieść.

W końcu dodać należy, że na koszt, które z powodu wielkich przyrządów i przystrojeń były znaczne, złożyły się władze i prywatni. Królewski zarząd kanału swym kosztem kazał budować bramy tryumfalne, były na iluminacya tychże bram i kanału, opłacił wrzescie sztuczne ognie. Kupcy tutejsi, handlujący drzewem, dałi spedytorowie drzewa, wyżsi urzędnicy rejencyjni i inni złożyli znaczną sumę, za którą uczestowano robotników i spławiaczy drzewa butterszyniami i piwem. Mówią, że za 600 tal. rozdano marek pomiędzy ludzi, które od restauratorów następnie powykupuje komitet. Każdy robotnik miał tym sposobem do stracenia 25 srb. Miasto wrzescie, które nigdy nie może się zdobyć na najpotrzebniejsze wydatki, i które, gdy rejencya zażąda podwyższenia lichego dochodu urzędnikom miejskim, zastawia się zawsze swą niemożnością, tym razem znów mogło poświęcić 300 tal.

Pan minister nie zgolemi tu przyjechał rękami, jak się zresztą tego spodziewano. Zostali udokorowani orderami p. Garbe, budowniczy wodny, p. Muyschell, radca rejencyjny budowniczy i p. Maatz, mistrz ciestelski, który się festynowi znacznie przysłużył ofiarą 100 tal. Dziwi się zaś, że p. Boie, będącego duszą wszystkich niemieckich agitacyi i patriotycznych festynów, umiejscowić nie ma i nie było, honor taki minął.

W końcu małeńki jeszcze epizodzik. Wspaniała bramę tryumfalną, zbudowaną na wstępie do kanału, wieczorem iluminowano, nieszczyśliwy przypadek chciał, że obrzmy orzeł czarny, umieszczony w transparencie, zapalił się i nic z niego nie pozostało więcej, jak sam ogon.

Z dnim dzisiejszym rozpoczął się w tutejszemu protestanckim gimnazjum zwyczajny roczny popis, który się ukończy jutro, a w środę zaś szkoła, jako i wszystkie inne w mieście, zakończą półroczelatywę, a rozpoczną wakacye święto-michalskie. Semestr zimowy rozpoczyna się z dnim 15 października.

W tutejszemu seminarium nauczycielskiem w zeszłym tygodniu, i to przez 9 dni trwał powtórny egzamin nauczycieli. Zgłoszili się do egzaminu 23 nauczycieli, z których 5 od egzaminu odstąpiło, a 2 go niezłożyło, tak, że 16 uzyskało potwierdzenie.

W końcu nie mogę pominąć, że z dnim 1 października dwie rodaczki nasze, panny M. i R. Dobieje-wskie, zakładają tutaj przy ulicy Farniej nr. 19 magazyn mod, połączony z damską krawieczyzną. Panienci te z dzielnym wykształceniem, mają posiadać nieposiednią znajomość rzeczy w swym zawodzie, w którym się kształciły po części w szkole przemysłowej w Brzegu, później w wielkich magazynach w Dreźnie i w Berlinie. Zacznie obęci zarabiania uczynią pracą na utrzymanie swoje w tak młodym wieku ze wszelki miar zasługując na uznanie i na poparcie ze strony Publiczności naszej. Zwracając uwagę czytelników na inserat panieli Dobieje-wskich w dzisiejszym numerze Kuryera, polecamy zatem przedsiębiorstwo to szczególnież zacytnym paniom naszym.

### Wlademości polityczne.

\* **Berlin,** 29 września. [Obowiązek teologów do służby wojskowej. — Petycyje socyalnych demokratów w. — Wiadomości bieżące.] Wepług § 22 niemieckiego prawa wojskowego z dnia 2 maja r. b. nie mogą uwolnienia teologów od służby wojskowej ze względu na powołanie przyznawane zostać przez władze poboru wojskowego trzeciej instancyi, lecz tylko w instancyi ministeryalnej. Przyjęto przy tym jako zasadę, że w danym razie takich tylko teologów należy uwalniać od służby, którzy przy ogłoszeniu prawa wojskowego przekroczyli dwudziesty trzeci rok życia.

Stronnictwo socyalno-demokratyczne przysposabia do parlamentu niemieckiego nader liczne petytycy, w których ze względu na tak często w ostatnim czasie przez władze policyjne przedsiębrane rozwiązywanie zgromadzeń, zawieszanie stowarzyszeń i tym podobne środki ku sparaliżowaniu socyalno-demokratycznego ruchu robotniczego wyzna parlament, aby się postarał o lepsze zabezpieczenie konstytucyjnej wolności stowarzyszeń i zebrań.

Minister handlu przypomina w rozporządzeniu z dnia 16 b. m. dawniejsze przepisy, które dyrekcjom kolei żelaznych nakładają obowiązek, by zalecały podwładnym urzędnikom uprzejmie obchodzenie się z podróżującą publicznością i by przez dokładniejszą kontrolę o to się postarały, aby były istniejące przepisy sumiennie były wykonywane.

Obrazy nad prawem bankowym w wydziałach Rady związkowej już są ukończone, a projekt rządowy przyjęty został wbrew opozycji fachowych mężów i organów bankowych. Odrzucony mianowicie został wniosek, popierany gorąco przez głównego dyrektora banku pruskiego, pana Dechend, ażeby bank pruski zamienić na bank cesarstwa niemieckiego.

Berl. A. u. t. g. o. r. r., organ narodowo liberalny, poważnie zastanawia się nad zajęciem we wsi Dipperz w dycezyi Fuldańskiej, gdzie p. burmistrz pod zagrożeniem 1 tal. grzywien zakazuje mieszkańcom owęj parafii przyjmowania w domach swych w gościnę wydalonego księdza proboszcza Helfrich. B. A. C. nagania szczerze tak nielegalne środki, jakich władze policyjne w walce z Kościołem i z wiernymi używają.

Korespondent do Germanii z Metz pisze o nadzwyczaj częstych samobójstwach, popełnianych pomiędzy tamtejszą załogą wojskową. W tych dniach dokonał pewien sierżant od artyleryi w ten sposób na sobie samobójstwa, że nabił działo, które w ostatniej wojnie obsługiwał, kartaczami, stanął przed wylotem i za pomocą sznurka wystrzelił z działo.

\* **Paryż,** 27 września. [Sprawa okrętu Orénoque. — Wybory.] „Nie długo już czekać będziemy na ostatnie słowo w kwestyi okrętu „Orénoque“, nie jest ono wprawdzie urzędownie jeszcze ogłoszonem, ale zawsze pewną już jest rzeczą —

woda z oburzeniem Louis Veullot w dzienniku Univers. „Okręt ten już nie stoi pod rozkazami naszego ambasadora przy Stolicy Apostolskiej i wrócił pod rozkazy ministra marynarki, czyli innymi słowy: misya jego polityczna już się skończyła. Pod tym okrętem woda jeszcze była rzymską, tam, gdzie kotwica jego zagrzeżała, była jeszcze papieska ziemia. Dziś istnieje już tylko w obliczu Boga i ta woda rzymska i ta ziemia papieska.“

Nowe przymierze, które dopiero zawarli septennialisci z bonapartystami, stanowi dziś jedyny przedmiot polemiki dziennikarskiej. Tym, co temu się dziwi, tłómaczy bardzo trafnie przyczyny owego paktu Journal des Débats w następujący sposób: „Przyznajemy chętnie“, powiada dziennik rzezoncy, „że septennialisci łączą się z wyobrazicielami bonapartyzmu raczej z konieczności niż z dobrej woli i widząc w tym jedyny środek, który ich utrzymać może nadal przy władzy. Wybory w departamencie Maine et Loire pokazują dobitnie, że o własnych siłach nie mogą oni nic, zgola wcale nie zdziałać. Bez obcej pomocy nie zrobią oni żadnego postępu, a ponieważ nienawidzą do rzeczywospolitej przeważa u nich nad uczuciem niechęci ku bonapartyzmu, przechylają się przeto ku temu.“ Bonapartyści tymczasem nie zaniedbują niczego, co by tylko zbliżenie się dwóch stronnictw tych ułatwić mogło. Zginanie kolon przed majestatem septennatu nic ich nie kosztuje; wiedzą oni dobrze a nawet jawnie do tego się przyznają, że w gruncie rzeczy pracują dla przywrócenia dynastyi napoleońskiej. Z tej zasady wychodząc wystąpił pan Delisse w departamencie Pas de Calais i zbaczając z drogi, którą szedł pan Berger, chcący za przykładem pójść pp. de Bourgoing i Leprovost de Lanunay, przedstawił się jako septennialista. Tak samo też i księżę Paduy wystąpił w departamencie Seine et Oise jako septennialista i ma w tej mierze, jak zaręczają, ogłosić okólnik wyborczy, który zadowolni najtwardzielniejszych zwolenników dzisiejszego rządu. Republicanie w departamencie Pas de Calais mocno spuścili z tonu wobec tego położenia, jakie się przysposabia skutkiem zabiegów reprezentantów orleanizmu i cesaryzmu; krządy nawet pogłoska, że nie postawią oni wcale kandydata przeciw panu Delisse. Byłoby to istotnie abdykacya wcale niespodziewana.

### Wykonywanie praw krócielno-politycznych.

\* Piszą nam z Pałuk, 27 września:

Wiadomo wam już, że ks. Kruszkę, wikaryusza z Krobi rząd interwału. W skutek tego po wyjściu z więzienia przebywa on u swej rodziny. Atoli argusowe oko komisarza obwodowego w Janówcu wysledziło, iż ksiądz Kruszka i tu podobno funkcyje kapłańskie sprawować miał; wytoczono mu więc nowy proces w dodatku do dawniejszych, dotąd się toczyących a skazujących go na przeszło 8 miesięcy więzienia. Oprócz tego zawezwano ks. Kruszkę, jak styszałem, aby się w przeciągu 14 dni stawił do więzienia w Wągrowcu do odsiedzenia 8 dniowej kary, na którą był skazany za przekroczenie jakiegosi prawa w sprawie wyborów do parlamentu niemieckiego. Komisarz zaś obwodowy nakazał żandarom, aby baczną dali oko na wszystkie kroki księdza Kruszki i jemu o wszystkim niezwłocznie donosili.

\* Radca powiatu pleszewskiego ogłosił w najświeższym numerze Dziennika powiatowego, w myśl prawa o administrowaniu opróżnionych Biskupstw katolickich, że parafii Sowińskiej wolno jest wybrać sobie księdza, jeżeli choć 10 niezależnych parafian stawi wniosek o wybór. — Trudno przypuścić, żeby się dziesiąciu podobnych parafian znalazło.

### TELEGRAMY.

Pesz, 29 września. Hrabia Andrassy oddał księciu Milanowi serbskiemu wizyte, na której dłuższy czas bawił. — Stan zdrowia Deaka polepszył się.

Petersburg, 29 września. Goniec Urzędowy donosi, że w dniu 27 b. m. udał się car do Sebastopola, aby tamże odbyć rewia wojskową.

### Eustachy Januszkiewicz.

(Z C z a s u.)  
(Ciąg dalszy. Zob. No. 221.)

Revolucya lutowa położyła, jak wiadomo, koniec tej świetnej umysłowej działalności; położyła też zarazem koniec i księgarskiemu zawodowi Januszkiewicza. Nastąpiła epoka burz i przewrotów; nastąpiło cesarstwo Napoleona III, a za nim przysłała ta wojna wschodnia, która zrazu tak silnie ożywiła a potem tak srodze zawiodła nadzieje Polaków. Umilkli mistrze słowa; w krainie ducha zapanowała ciężka cisza, i trupiem żniwem zaległa niwa myśli niedawno jeszcze bujna i barwna. W przeciągu kilku lat zeszli ze świata: Słowacki, Chopin, Mickiewicz, Sienkiewicz; umarli także i Ropelowski, po którego młodych zdolnościach wiele sobie obiecywał Eustachy. Inni rozpięzchli się i w dalekich zamieszkałi stronach. Lelewel oddawała już w Bruksli prowadził dalej zgrzybliwe życie i zgrzybliwe badania. Kajsiewicz wprawdzie zasłynął wielką potęgą słowa, ale w apostolskim powołaniu i w stolicy też zazwyczaj apostolskiej. Lucyan Siemiński przesiadlił się do Krakowa i tam dopiero zaczął rozwijać w całej pełni talent wszechstronny i tak rzeki. Z dawnych a bliższych kolegów jednego już tylko Feliksa Wrotnowskiego miał przy sobie „księgarz w odstawce“, jak siebie sam ze świetnym humorem nazywał —

i z tem serdeczniejszem uczuciem przywitał kilku młodych pisarzy, falą rewolucyjną o tym właśnie czasie z różnych stron do Francji zaniesionych; tem skwapliwiej im służył, radził i pomagał w pierwszych i tak trudnych krokach na obcej ziemi. Było to potrzebą serca dla Eustachego zajmować się losem biednych synów Muzy, obmyślać im zatrudnienia, ułatwiać i umielać im życie — i ta szlachetna idiosynkazyza trwała w nim do śmierci, przetrwała jego zawód księgarski i pokolenie, wśród którego urosł, i przemiany w kolejach własnych i świata. A gdy wkrótce po wojnie wschodniej owi młodzi pisarze, w których było więcej dobrej woli niż zdolności i doświadczenia, zamierzili odnowić na tulaćwie przerwany wypadkami r. 1848 ruch umysłowy i w Bibliotece Polskiej (na Quai d’Orléans) utworzyć jakieś wspólne ognisko dla tego rodzaju usiłowań, Januszkiewicz od razu do nich przystał z całym zapałem i z całą naiwnością swęj wiecznie gorącej, wiecznie młodej duszy, i dla tych epigonów emigracyjnej literatury odnalazł w sobie wszystkie te uczucia, które przed dwudziestu, przed trzydziestu laty żywił dla wielkich swych towarzyszy ze szkoły wileńskiej i romantycznej. Jaką to miłością, jaką to troskliwością i pieczą otoczył wszystkie przedsięwzięcia tej swojej „ukochanej młodzi“, ich naukowe zamysły, ich tygodniowe pismo, ich próby odczytów publicznosci! Jakiego to zawsze pobłażającego sędziego, a nieraz i ochoczego współnika znajdowały w nim ich różne z przeciwnymi obozami rozterki i szermierki, ich często junackie i zawiadackie zapędy, ich juvenilia i ich Juvenalia! Razem też z tymi młodymi przyjaciółmi założył, przy Bibliotece Polskiej, „Spółkę wydawniczą“, w celu ogłaszania materyałów historycznych i najważniejszych pomników naszego piśmiennictwa. Staraniem tej „Spółki“ wyszły w przeciągu lat kilku: Relacye Nuncyuszów o Polsce, Sprawy wojenne i domowe, ks. Krzysztofa Radziwiłła, Księgi Rycerstwa Albrechta Pruskiego, Podróże historyczne Niemcewicza, Żywoć Niemcewicza przez ks. Adama Czartoryskiego, wrzescie Pisma Adama Mickiewicza w pierwszym pośmiertnym a zupełnym wydaniu. Zbyteczną nadmienić, że w ostatniej mianowicie publikacyi, Januszkiewicz największy miał udział; ale któż opisie jego staranności i skrupulatności w odczuciu się wszelkimi dawniejszymi edycjami wileńskimi, petersburskimi, poznańskimi; w zbieraniu wariantów i robieniu korekty? Któż przedewszystkiem opise jego wrzescia przy rozglądaniu papierów pozostałych po Adamie, radość jego, gdy trafił na wiersz jeszcze nieznan, złośliwe w końcu zadowolenie, z jakim teraz przywracał w Tadeusza wymazane niedyś przez „okropnego Witwickiego“ ustępy?...

Niechaj tu nam wolno będzie zrobić małą dygresyą o tej prztygodni z Witwickim; ubawi ona może niejednego miłośnika literatury ojczyjst. Kiedy Mickiewicz z Saint-Germain zaczął przysyłać Eustachemu do druku prędko po sobie następujące zeszyty (taki miał zwyczaj pisanu) swojej „szlacheckiej powieści“, prosił zarazem Witwickiego, aby doglądał korekty i... trochę styl poprawił! Dziwna to była zaiste misya; ale dziwniejsza, że Witwicki ją zupełnie brał na seryo i nad wierszami Mickiewicza nieograniczone sobie przyznał prawo miecza, czyli raczej nożyce! Umysł ciasny i zasnurowany, formułkowy i drobnostkowy, pedant jednym słowem i spory nawet kawał tego, co Francuzi faux bon homme nazywają, autor Wiecezów Pielgrzyma upatrywał w różnych miejscach Pana Tadeusza różne nieogledności, niewłaściwości i nieprzywiltosci — i miejsca te mazał bez żadnej litości... Naprawdę zropaczony wydawca uciekał się do Mickiewicza, wołając ratunku! Adam, który prawdziwie królewską miał obojętność dla poetycznych swych skarbow, odpowiadał: „A niechże sobie maże; nie wielka szkoda tych tam rymów!“ Trzeba się było poddać, i stało się wedle katolickiej woli literackiego kata. Ale praktyczny Eustachy starannie spisywał do swojego egzemplarza wszystkie te powyrzucane przez strasznego cenzora wiersze — a teraz, po dwudziestu pięciu latach, wkładał je napowrót do nowo drukującego się tekstu; z całą lubą zarliwością długo tłumionego rankoru. Trzeba było słyszeć Januszkiewicza, czytającego przy korekcie głośno owe niedyś kondemnacie uległe strofy i wykrzykującego raz poraz: „A ten... Witwicki miał to mazać!“ Trzeba było widziec jego uciechę, gdy młódemu dziedzicowi Soplicowskiemu mógł przywrócić pewną „świecę w kominku“, a staremu Dobrzyńskiemu znepu wiozły w usta całą jego gorzką mowę na zepsucie wieku:

Tu, widzę, jani ludzie, niż byli w mych latach,  
Kędy postuchasz, wszędy mowa o harmatach,  
Manewarach; noszą tylko lance, karabiny,  
Nawet i szlachta, nawet wielkich panów syny!  
Widziałem dwóch Potockich — i któż to uwierzy?  
Szwedzających się konno samych, jak żołnierzy!  
Jeden zowie się Arturam, a drugi Alfredem:  
Myślabyś, że ten Niemiec, a tamten jest Szwedem,  
Kto to wszystko zrozumie!...

Kto przedewszystkiem zrozumie, jak Witwicki mógł tu upatrzyć nie do tolerowania nblizenie dla nego rodu Piławitów!

Miły i rozrzewniający był zaprawdę widok Januszkiewicza, pracującego nad tem pośmiertnym wydaniem pism swego ukochanego Adama. Te kartki tyle mu przypominały wspólnych chwil drogieich, szczęśliwych! On je przebiegał z tak mięszaniem uczuciem roskoszy i żałości!

With one auspicious, and one dropping eye,  
In equal scale weighing delight and dole...  
Z jakim to „rozpromienionym płaczem“ odcyfrował, razem ze swym współpracownikiem, le-dwie czytelny wiersz, który teraz pysnie stoi na czele Pana Tadeusza, a którego w papierach Mickiewicza dostrzeżono przypadkiem na odwro-

tniej stronie [zmiejętego, zóółkiego rachunku od praczeki!

Z jakim, to serdecznym śmiechem czytał znowu innym razem pocieszna, a we wszystkich poprzednich edycjach Dziadów brakująca strofę o publicystach niemieckich:

Niemcy skromniejsi, i nie dbają wcale O ministerstwa i o przyjaźń królów: Dość, że im przysłał orderkę Moskale I dażąc tytuł poważny k ons ul ó w, I profesora, co był szewca synem, Zrobią szlachcikiem, ruskim dworzanniem; On przez dzień cały chodzi po spacerach, Albo przy piwie zasiada w orderach. A wieczór pisze, cara sławiąc, póki Wystarczy lipskie bibuły i druki...

Słowa mianowicie „albo przy piwie zasiada w orderach“ ubawiły, uszczęśliwiły Eustachego; miał je cały dzień w głowie i rozumie. Spółpracownica, co mu tę strofę wskazała w kórnikiem autobiografie Dziadów, uściślała po kilka razy, wreszcie z sobą zabrała... i „sprawił mu fetę.“

O tym samym czasie zajmowała Januszkiewicz publikacja inna, mniej wielka, mniej świetna, ale równie sercu droga i rozdzierająca.

Wspomnieliśmy już wyżej o najstarszym bracie Eustachego, Adolfe, i o smutnym jego losie. Dziwna, że autor Dziadów, który go znał i kochał od młodości, i z nim jeszcze razem w roku 1830, krótko przed powstaniem, odbył podróż po Włoszech, dziwna, że Mickiewicz w usta właśnie Adolfa Januszkiewicza — naocznaz już Sybirczyka, włożył pamiętne opowiadanie „o wypuszczonym więźniu“:

Znałem go będąc dzieckiem. Był on wtenczas młody, Żywy, dowcipny, wesół i sławny z urody; Był duszą towarzystwa, gdzie się tylko zjawiał, Wszystkich opowiadaniem i żartami bawił.

Aż niedawno, za miastem, w powozie spotkałem... Powiedziano, że to on, bo go nie poznałem. Wtenczas on oczu we mnie utopił i badał...

Ach! wszystko co przecierpiał w swych męczarniach dziennych,

I wszystko, co przemysłil w swych nocach bezsennych, Wszystko poznałem w jednej chwili z jego oczu! Stracił przeżytość, lecz widać po wierzchu, Że leżały w wilgoci, w pustkach, w ziemi, w zmierzchu.

Wieszcież po jakiej było przecucie: bo taki właśnie późniój, po dwudziestopięcioletniej sybirskiej niewoli, miał przedstawiać widok sam Adolf Januszkiewicz! Amnestya roku 1856 objęty, wrócił na Litwę do swojej rodziny, ale tylko aby na jej łonie w najokropniejszych skonać cierpieniach... Zdaleka i w krótkich odstępach dochodziły Eustachego w przeciagu jednego roku wieści o powrocie, rozpacziwym stanie i śmierci brata; nieco późniój doszły go papiery pozostałe po nieboszczyku. Były to kartki z życia tułaczego w różnych stronach Syberji: dziennik podróży, opis stepów

kirgizkich, listy pisane do drogiej matki przez ćwierć wieku pokuty. Razem z Wrotnowskim, dawnym kolegą Adolfa, przejrzał te biedne kartki Eustachy, porobił z nich wybór, ułożył całość i wydrukował książkę, w której potem tak często rozczytywać się lubiał! Czytała też ją i publiczność polska z zajęciem, z rozrzwiniem, i żywotowi Adolfa zaszczytne nazaczyła miejsce w naszej literaturze sybirskiej\*.)

(Dokończenie nastąpi).

\* Żywoł Adolfa Januszkiewicza ukaże się wkrótce w drugim popularnym wydaniu (u Behra w Berlinie). Kilka dni przed śmiercią, stugnąca już ręką, poprawiał jeszcze Eustachy arkusze tej nowej edycji.

### FRZYBYLI DO POZNANIA

Poznań, 30 września

**BAZAR.** Chłapowski z Turwi, Chłapowski ze Szóldr, Walewski z Król. Pol., hr. Engeström z Drezna, dr. Leo z Warszawy.  
**LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.** Skoraszewski z Turka, Grabski z Lechlina, Buchowski jun. z Pomarzanek, Cegielski z Wodek, Taczanowski z Kuczowa, Bronisz z Koldrąbia, Radoński z Krzeslic, Wilkoński z Rąmbina, Kamiński z Rapland, hr. Puślawski z Warszawy.  
**HOTEL RZYMSKI.** Mański z Sinorowa, Czerliński z Lipska.  
**HOTEL BERLINSKI.** Swinarski z Prochnowa, Bukacz z Przybrody, pani Osmolska z Wągrówca, Zylichowski z Murowanęj Gośliny, Wengatz z Berlina, Haas z Wiednia.  
**TYLSNERA HOTEL GARNI.** Dr. Danielewicz z Inowrocławia, Gólkowski z Warszawy, Kantorowicz z Poznania, Mahler i Weimer z Gdańska, Münchener z Berlina.  
**MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI.** Hrabia Węsierski z Zakrzewa, Schoen z Tarnowa, pani Klein ze Środy.

### GIELDA.

Poznańskie 3 1/4 pct. listy zastawne 97 1/4 plac., Poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 95 pct., poznańskie listy rentowe 97 1/2 plac., pozn. prowinc. akcyk bankowe 113 pct., pozn. 5 pct. prowinc. obligacye 100 1/2 plac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100 1/2 plac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Oby 100 1/2 plac., poznańskie 4 1/2 pct. obligacye powiatowe 99 1/2 plac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — plac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie 100 1/2 plac., pruskie 3 1/2 pct. oblig. długu państwa 92 1/2 pct., pruska 4 pct. pożyczka państwa 100 plac., pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 105 1/2 pct., pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 132 pct., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69 1/2 plac., akcyk górnośląskiej kolei żelazn. Lit. A. 171 plac., akcyk stale starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101 1/2 pct., akcyk marchijsko-pozn. kolei żelazn. 37 plac., banknoty zagraniczne 99 1/2 plac., rosyjskie banknoty 94 pct., Ostdeutschebank 81 pct.,

Produktenbank — żąd., Wechselbank — plac., Kwiłski, Potocki i Sp. — plac.

Żyto: (pr. 20 cent.) wypowiedziano — cent. ceną wypowiedz. 48 1/2, na wrzesień 48 1/2, wrzes. - październ. 48 1/2, na jesień 48 1/2, październ. - listopad 48 1/2, listopad - grud. 48 1/2, grud. - stycz. 48 1/2 talarów.  
Okowita: (z beczka) (pr. 100 litrów = 600 R — Trales.) Wypowiedziano — litrów, ceną wypowiedz. 19 1/2, na wrzes. 19 1/2, na październ. 19 1/2, na listop. 18 1/2, na grud. 18 1/2, na stycz. 18 1/2 talarów (55 marek) na luty 18 1/2 (55 1/2 marek), kwiecień-maj 18 1/2 (55 1/2 marek).

\* MAKA. Poznań, 30 września. Pszena nune. O i 1 5 1/2 — 6 tal., rżana No. 0 i 1 4 1/2 — 4 1/2 tal. za 50 kilgr bez akcyzy.

### Poznańska cena targowa z d. 30 września.

	piękn.	średnia	ordyn.
Pszenica szefel 50 kilg.	3 13	3 8	3 —
Żyto "	50	2 24	2 16 6 2 14
Jęczmień "	50	3 3	2 25 — 2 20
Owies "	50	3 —	2 24 — 2 22
Groch na paszę "	"	"	"
Groch do gotow. "	50	3 15	3 10 — 3 5
Rzepak zimowy "	50	3 27	3 26 3 25
Rzepak "	4	4 1	3 29 — 3 28
Perki "	50	— 20	— 18 — 17 6
Lubin niebieski "	50	—	—

### Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 29 września.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.) Wypowiedziano: — cent. żyta, 500 cent. pszenicy, 900 cent. oleju rzepiowego, — centnar. rzepiu, — litrów okowity.

Żyto: niżej, za 1000 kilogr. na upłynione wypowiedzenia —, na wrzes. i wrzes.-październik 51 1/2 — 51 tal. żąd. plac., październ.-listop. 50 1/2 — 50 tal. placono. — żąd. listopad-grudzień 49 tal. plac. — żąd., kw.-maj 145 1/2 marek pl. — żąd.

Owies: za 1000 kilogram. w miejscu — tal. żądano, — placono, na wrzesień-październik 53 1/2 — 53 tal. placono, październik-listopad 53 1/2 tal. plac., listopad-grudzień — tal. placono — żąd., grud. - stycz. — pl., kw.-maj 163 marek żąd. — pl., maj-czerwiec — mar. plac.

Pszenica per 1000 kil. 61 tal. żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd.

Rzepak: za 1000 kilogr. 81 tal. żąd.

Rzepak: za 1000 kilogr. — tal. żądano.

Olój rzepiowy: m. zmian, w miejscu 18 talarów żądano, na upłynione wypowiedzenia —, na wrzesień 17 1/2, wrzesień-paźd. 17 1/2 październik-listopad 17 1/2 tal. żądano, — pl., listopad-grud. 18 1/2 talarów żądano, — pl., grudzień-stycz. 56 mar. żąd., — pl., stycz. luty 57 marek żąd., kwiecień-maj 58 marek pl. — żąd., maj-czerwiec 59 marek pl.

Okowita niższe ceny, za 100 litr. w miejscu 20 1/2 tal. pl. i żądano, 20 tal. pl., ubiegłe wypowiedzenia —, na wrzesień 20 1/2 — 1/4 tal. pl. i żąd., na wrzes.-paźdz. 20 1/2 — 1/4 tal. plac. żąd., na październik-listopad 19 tal. — żąd., listopad-grud. 18 1/2 pl., grud. - stycz. — stycz.-luty — pl., — żąd., marzec-kwiecień —, kwiecień-maj 56,9 — 57,1 marek pl.

### Wrocławska cena targowa, 29 września.

Ocenienia komisji policyjnej	piękn. tal. sg. fn.	średnie tal. sg. fn.	poślednie tal. sg. fn.
Pszenica biała nowa	7 6	6 25	6 —
" żółta nowa	6 20	6 2	6 5 15
Żyto nowe	5 27 6	5 17 6	5 5 —
Jęczmień nowy	5 27 6	5 17 6	5 5 —
Owies stry	7 —	6 20	6 7 —
Owies nowy	5 24	5 15	5 6 —
Groch	7 10	7 —	6 15 —
100 kilogr. netto	piękn.	średnie	pośledn.
Ocenienia izby handlowej	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.
Rzepak zimowy	8 —	7 20	7 2 6
" latowy	7 15	7 —	6 10 —
Lnica	7 15	7 —	6 10 —
Siemie lniane	9 —	8 15	7 25 —

### Telegram giełdowy Kurjera Poznańskiego.

Berlin dnia 30 września 1874. (Kursa końcowe.)

	Not. 29		Not. 29
Nadrenś. kol.	140 1/2	Ostd. Bank	80 1/2
Kol. Min. kol	135 1/2	dito Prod. Bank.	16 16
Liitt. Limburg	15 15 1/2	Pozn. Wechselb.	2 —
Szwajbk.weks	27 1/2	Akcyk Telusa	—
March. kolój.	37	Dormn. Unia	49 1/2
Aus. ak. kred	15 1/2	Imobilien	90 1/2
dito banknoty	92 1/2	Süddend.	20 21
Berl bank weks	51 1/2	Laurahütte	142 143
Wrocl. Discou	92 1/2		

Berlin dnia 30 września 1874. (Kursa końcowe.)

	Not. 29		Not. 29
Pszenica stale		Lip.	58 1/2
Wrz Paż	60 1/2	Wypow. żyta.	1500 380
Kw Maj	189	Wypow. kokow.	5900 28000
Żyto wyż		Kapitały: stale	
Wrz Paż	48 1/2	Galicany	111 1/2
Paż Lis	48	Pr. pap. państ.	92 1/2
Kw Maj	144 1/2	Poz. n. 4 % lisz.	95 1/2
Olój rzepiowy		Poz. listy rent	98 1/2
Wrz Paż	18 1/2	Kolój państw.	141 192 1/2
Paż Lis	18 1/2	Lombardy	87 1/2
Kw Maj	59 30	Aus. los. 1860	108 107
Okowita słab.		Wlochy	66 1/2
w miejscu	19 8	Amerykany	48 1/2
Wrz	19 5	Turki	47 1/2
Wrz Paż	19 5	7 1/2 % Rumun.	40 1/2
Paż Lis	19 3	Pol. lik. list. za	68 1/2
Kw Maj	58 40	Rosyjsk. noty	93 1/2
Owies		Srb. ren. austr.	68 1/2

Szczecin dnia 30 września 1874. (Kursa końcowe.)

	Not. 29		Not. 29
Pszenica spok		w miejscu	
Wrz Paż	64	Na jesień	17 17
Wrz Paż	64	Na Wiosnę	56 56
Na wiosnę	190	Okowita słab.	
Żyto spok		W miejscu	19 1/2
Wrz Paż	48 1/2	Wrz	21
Paż Lis	48 1/2	Wrz Paż	19 1/2
Na wiosnę	144	Na wiosnę	58 50 58 20
Olój rzep	141		

Poleca się czytelnikom „Kurjera Poznańskiego“  
**NIEDZIELA.**  
Tygodnik dla rodzin chrześcijańsk.  
Przedpłata kwartalna na wszystkich poczta 10 sgr. (1782)

**Sjerp-Polaczka, KALENDARZ**  
katolicko-polski na rok 1875 z Polonem-Wiarusem i z jarmarkami na dwojaki sposób, jako też licznymi rytmami i wierszykami; rozprawkami, nauzkami, powiastkami, piosenkami, żarcikami, dowcipkami &c. &c.: wyszedł już od przeszło miesiąca z druku i jest do nabycia po wszystkich księgarniach a sprowadza się z drukarni E. Lambeka w Toruniu. Cena egzemplarza 5 arb. Dowodem przydatności i wziętości tegoż dziełka nakład u nas rzadki: 20 tysięcy! a daj Boże i więcej! Własność do autora: cel zaś jego: dobro ludu, co Bydgoszcz i okolica poświadcza! (1777)

**Kretków pod Żerkowem** ma na sprzedaż znaczną ilość kamelii dubeltowych rozmaitej wysokości, również mocne szczepy tereśni, wiśni, jabłoni i gruszek, zdalnych do obsadzenia dróg, także krzewy porzeczkowe i dziczki tereśniowe. Zgłoszenia przyjmuje ogrodnik (1785)  
**Karasiewicz.**

**Ludwika Gehlena** regenerat wlosów nadaje bez przymieszki farby siwym i białym włosom ich pierwotny kolor.  
**Ludwika Gehlena** regenerat wlosów bez farby usuwa wszelkie nieczystości z wlosów i zapobiega ich wypadaniu.  
**Ludwika Gehlena** regenerat wlosów jest środkiem najtańszym, dotąd nieznanym i najwięcej polecanym godnym, jak to świadectwa dowodzą. (1876)  
**Ludwik Gehlen.** Fryzjer i konserwator włosów.

30. Król. Prus. Losy Loteryjne 30. do głównego ciągnięcia 150 loteryj przesyła za gotówkę: Oryginał 1/2 po 45, 1/4 po 22 tal., Udziały 1/2 po 10, 1/4 po 5, 1/8 po 2 1/2 tal. C. Hahn. Ber-30. lin S. Kommandantenstr. (1716) 30

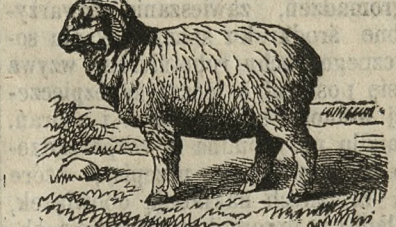
Zdatną gospodynią,  
znającą się na gotowaniu, poszukuje zaraz Dom. Przy- sieka p. Wągrówiec. [1766]

**Magazyn mód** połączony z damską krawiecczyną otwieramy z dniem 1 października r. b. (1778) w Bydgoszczy, przy ul. Farnéj No. 19.  
**M. i R. Dobiejewskie.**

**Giesshüblerski** najczystszy alkaliczny **zdrój szczawiowy.**  
Jego gatunkowa działalność rozciąga się na choroby szyi, kwas żołądka, kurecz żołądka, chroniczny niezty otworów powietrznych, chroniczny niezty pęcherza, jest najwyborniejszym napojem orzeźwiającym o każdej porze dnia. Zdrój ten jako najczystszy zdroj szczawiowy polecany bywa bardzo usilnie we wszystkich większych miastach, gdzie dla braku dobrej wody do picia wytwarzają się i wzniecają nagminne choroby. Rozsyłka tylko we flaszkach szklanych. Broszury, cenniki itd. itd. otrzymać można darmo przez właściciela (1775)  
**Henryka Mattoniego** w Karlsbad (w Czechach.)

Mieszkam teraz przy ulicy Strzeleckiej No. 2, na pierwszém piętrze.  
**Dr. Matecki,** (1779) Radca zdrowia.

Astrachański **Kawior** i świeże kielskie **Sielawki** poleca (1781)  
**A. Lubiński.**



**8 baranów** trzechletnich rasy Negretti ma na sprzedaż majętność **Wolsztyn.**  
Zgłoszenia franco do Zarządu. (1735)

**Z. Krzeczunowicz & B. Chotomski** w Korszowie (Stacya Lwowski-Czern. kolei) **Dom komisowo-sped.** dla potrzeb handlowo-rolniczych.

„Warta“ zwraca uwagę czytelników Kurjera Poznańskiego na artykuł „O małżeństwach cywilnych“, który zamieszczoney będzie w No. 14 i 15 tegoż pisma. (1784)

**Biuro zleceń E. Choryńskiej** ulica Klasztorna No. 4. poleca urzędników gospodarczych, kucharzy, ogrodników, guwer-nantki gospodynie i panny służące. (1786)

**Dentysta Seweryn Kremski** mieszka przy ulicy Podgórnéj No. 4, naprzeciwko ogrodu Cegielskich. (1783)

**KALENDARZ** polski i gospodarski dla W. Ks. Poznańskiego na rok 1875 wyszedł z druku i oprócz kalendarza kościelnego, astronomicznego, żydowskiego itd. zawiera: Komedia w podróży. Czy Wincenty z Szamotuł był zdrajcą? Materyalizm i materyaliści naszego czasu, Józef Łukaszewicz (biografia). Istota i zalety nowych pieniędzy, redukcya ich na stare i odwrotnie. Wykaz jarmarków W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschod. i Zachod. i Śląska, drugi wykaz jarmarków (chronologiczny) porządkiem miesięcy i dni ułożony. Nabyć go można w każdej księgarni. Cena 9 sgr. (1780)  
**Drukarnia Nadworna W. Deckera i Sp.** (E. Röstel) w Poznaniu.

**Landwirthschaftlichen Handel.**